

Ciemieżyciel cywilizacji

naszej

28 grudnia 2017

Za rządów Prawa i Sprawiedliwości wyraźnie rozochociło się żydowskie lobby w naszym kraju. Wpierw media otwarcie popierające partię rządzącą wypromowały niejakiego Jonnego Daniela, byłego oficera izraelskiej armii i tajemniczego lobbystę, a następnie w budynkach państwowych miał miejsce festiwal rozpalania świec z okazji żydowskiego święta Chanuka. Od lat towarzyszy temu dodatkowo urabianie prawicowego elektoratu propagandą o Izraelu jako „obrońcy naszej cywilizacji na Bliskim Wschodzie”, chociaż wyznawcy chrześcijaństwa pod rządami izraelskiej prawicy są gorliwie zwalczani przez syjonistyczny aparat państwowy i szowinistycznych osadników, stąd ich populacja kurczy się w szybkim tempie.

Uznanie Jerozolimy za stolicę Izraela przez Stany Zjednoczone spowodowało kolejną falę protestów w świecie arabskim, a media ograniczyły się do relacjonowania demonstracji organizowanych przez muzułmanów. Tymczasem swój sprzeciw wobec decyzji amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa w sposób dosadny wyrażali także chrześcijańscy mieszkańcy Bliskiego Wschodu, ale ten fakt został niemal przemilczany w środkach masowej dezinformacji. Warto więc wspomnieć o odwołaniu przez chrześcijańskich duchownych z Izraela i Egiptu spotkań z amerykańskim wiceprezydentem Mike’em Pence’em, czy też o „modlitewnej intifadzie” zorganizowanej w zamieszkiwanej w całości przez wyznawców Chrystusa palestyńskiej wiosce Taybeh.

Na parę dni przed świętami Bożego Narodzenia swoje stanowisko przedstawił również arcybiskup Pierbattista Pizzaballa. Najwyższy rangą katolicki duchowny w Jerozolimie stwierdził, że Trump powinien w większym stopniu słuchać innych wspólnot od protestanckich ewangelików, ponieważ Kościół katolicki

sprzeciwia się jednostronnym zmianom statusu świętego miejsca trzech największych religii monoteistycznych, zaś przeniesienie ambasady USA do Jerozolimy odwróciło uwagę od zbliżających się świąt, a także wystraszyło wielu pielgrzymów chcących przybyć do Ziemi Świętej. Jego zdanie podzielają zresztą wszyscy chrześcijańscy hierarchowie w tej części świata, stąd tegoroczne obchody Bożego Narodzenia bardziej przypominały przysłowiową stypę niż święto radości.

SYSTEMOWA DYSKRYMINACJA

Krytyczne stanowisko bliskowschodnich chrześcijan wobec zmiany statusu Jerozolimy może dziwić, lecz jedynie tych, którzy znaleźli się pod wpływem propagandy amerykańskiej prawicy. To właśnie neokonserwatyści oraz protestanccy fundamentaliści od lat przedstawiają Izrael jako wspomniany już „bastion zachodniej cywilizacji”, stąd też europejscy konserwatyści również dość szybko przyjęli podobny światopogląd, chociaż ma on niewiele wspólnego z rzeczywistością. Tak jak zresztą twierdzenie, iż Izrael „hamuje islamską inwazję na Europę”, co jak widać po kryzysie migracyjnym jest horrendalną bzdurą...

Izraelowi z pewnością udaje się jednak powstrzymać chrześcijan od pielgrzymowania w najważniejsze dla nich miejsca na Ziemi Świętej, na co od wielu lat bez wielkiego skutku zwracają uwagę lokalne wspólnoty wyznawców Chrystusa. W sensie technicznym najbardziej uciążliwe wydają się więc mnożące się punkty kontrolne prowadzące do miejsc kultu religijnego, które często stają się miejscami nie do przebycia zwłaszcza podczas najważniejszych świąt. Przed ponad trzema laty, przy okazji Świąt Wielkanocnych, palestyńscy chrześcijanie z Jerozolimy złożyli nawet pozew przeciwko izraelskiej policji, ponieważ miała ona ograniczyć dostęp wiernym do Starego Miasta, a zwłaszcza do Bazyliki Grobu Pańskiego. Dodatkowo Arabowie mogą odwiedzać wspomniane miejsca kultu tylko na podstawie specjalnych przepustek wydawanych mieszkańcom Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu, które są limitowane i właściwie nigdy nie trafiają choćby do

wszystkich członków danej rodziny.

Na co dzień najbardziej uciążliwy dla chrześcijańskiej ludności Izraela jest jej status prawny. Izraelskie państwo jako twór syjonistyczny w zamyśle swoich twórców ma zachować swój żydowski charakter, dlatego zdecydowana większość formalnych obywateli Izraela musi stanowić właśnie ta grupa etniczna, stąd arabscy mieszkańcy tego kraju, w tym oczywiście chrześcijanie, często nie posiadają izraelskiego paszportu, albo jest on traktowany przez struktury państwowe zupełnie przedmiotowo. Stąd też mieszkańcy Izraela nie będący Żydami muszą liczyć się z dyskryminacją na każdym kroku, która przybiera postać obcinania funduszy na działalność oświatową, problemów ze znalezieniem zatrudnienia, sekowania przez funkcjonariuszy policji i wojskowych, nierównego rozłożenia usług komunalnych, marginalizacji politycznej czy braku dostępu do mieszkań.

Od czasu rozpoczęcia dominacji prawicowego Likudu premiera Benjamina Netanjahu w 2009 roku, syjonistyczne państwo przestało nawet stwarzać pozory, którym wcześniej karmiło państwa zachodnie ukazując siebie jako jedyny bastion „tolerancji i demokracji” w regionie Bliskiego Wschodu. Na przestrzeni ośmiu lat Kneset przyjął kilkadziesiąt ustaw wprowadzających faktyczną dyskryminację osób nie mających żydowskiego pochodzenia, w tym motywowaną brakiem odbycia służby wojskowej, obowiązkowej jedynie dla Żydów. W chrześcijan najbardziej uderza z kolei prawo ograniczające możliwość otrzymania finansowania przez szkoły dla wyznawców Chrystusa, przy czym przed dwoma laty izraelskie ministerstwo edukacji ustaliło górny limit chesnego dla uczniów uczęszczających do takich placówek, stąd wiele z nich nie mogło znaleźć alternatywnego sposobu dofinansowania swojej działalności.

AGRESYWNE OSADNICTWO

Powstanie niepodległego Izraela musiało oznaczać walkę o

tereny na Ziemi Świętej, stąd już od ponad siedemdziesięciu lat Żydzi prowadzą politykę kolonizacji kolejnych terytoriów. Utworzenie syjonistycznego państwa już w 1948 roku skutkowało więc zaborem mienia należącego zarówno do muzułmanów, jak i chrześcijan. Tylko w tamtym roku ze swoich domów zostało wypędzonych lub zmuszonych do ucieczki blisko 750 tysięcy Palestyńczyków, w tym niemal połowa wszystkich chrześcijan zamieszkujących Ziemię Świętą, którzy niemal z dnia na dzień stali się uchodźcami. Kolejna fala przesiedleń miała miejsce po wojnie sześciodniowej w 1967 roku, kiedy syjoniści zajęli Jerozolimę, Zachodni Brzeg i Strefę Gazy, zaś wówczas objętych zostało nią blisko 300 tysięcy osób.

Największym skupiskiem chrześcijan, które ucierpiało w wyniku agresywnej żydowskiej kolonizacji jest chrześcijańska dzielnica Jerozolimy, w której schronienie w 1910 roku znaleźli wyznawcy Chrystusa uciekający przed masakrami dokonywanymi w osmańskiej Turcji. Z powodu wspomnianych już obostrzeń wyludnia się ona stale, zaś dodatkowo święte miejsca kultu religijnego są od siebie odseparowywane betonowymi ścianami, które zostały wybudowane w 2004 roku przez izraelskie państwo, chcące tym samym ułatwić sobie kontrolę nad tym terenem.

Pomaga mu w tym budowa kolejnych osiedli mających zmienić strukturę etniczną Jerozolimy, aby w przyszłości jej żydowski charakter był niepodważalny. Podobną taktykę syjoniści stosują wobec Betlejem, które sukcesywnie otaczane jest przez nowe zabudowania zasiedlone przez Żydów, a ziemię pod ich realizację podobnych inwestycji państwo pozyskuje na drodze wyłączenia jej prawowitych właścicieli. Same osiedla wokół Betlejem mają na celu po pierwsze oddzielić miejsca narodzin Chrystusa od świętych miejsc w Jerozolimie, zaś po drugie mury otaczające żydowskie domy zmniejszają już i tak niewielką przestrzeń życia przypadającą Palestyńczykom. Najbardziej drastyczną formą kolonizacji dzielnic najważniejszego miasta dla trzech największych monoteistycznych religii jest

wyrzucanie Arabów, bez względu na ich wyznanie, z kamienic znajdujących się w pobliżu Starego Miasta.

O swoją własność muszą martwić się również Kościoły chrześcijańskie, które przed kilkoma miesiącami musiały wydać wspólne oświadczenie krytykujące łamanie przez Izrael umów o ich obecności na Ziemi Świętej. Izraelski sąd przyznał bowiem żydowskiemu osadnikom dwa hotele należące wcześniej do greko-prawosławnego patriarchatu w Jerozolimie, znajdujące się zresztą tuż przy terenie Starego Miasta. W tym samym czasie Kneset rozpoczął procedowanie ustawy o możliwości znacjonalizowania gruntów, które należały wcześniej do chrześcijańskich wspólnot i zostały wydzierżawione prywatnym inwestorom, co zdaniem przedstawicieli różnych odłamów wyznawców Chrystusa godzi w możliwość dysponowania swoją własnością przez lokalne Kościoły.

SYJONISTYCZNY EKSTREMIZM

Ataki na Palestyńczyków nie są oczywiście jedynie domeną państwa i izraelskich polityków, ponieważ często nie mogą sobie oni pozwolić na wykonywanie najbrudniejszej roboty, trudnej do obrony przed międzynarodową opinią publiczną. W tym celu rząd Netanjahu i podległa mu administracja przymykają oko na rozwój żydowskiego ekstremizmu, jeśli tylko nie narusza on interesów rządzącej kasty i zamiast tego skupia się na zwalczaniu mniejszości etnicznych oraz religijnych. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, iż w koalicji rządowej z Likudem uczestniczą partie religijne na czele z ugrupowaniem Szas. Jego założycielem był nieżyjący już ortodoksyjny rabin Owadia Josef, który przed siedmioma laty zyskał światowy rozgłos po swojej wypowiedzi na temat przeznaczenia „gojów mających służyć Żydom”.

W tak dusznej atmosferze syjonistyczni ekstremiści czują się więc jak pączki w maśle, stąd trudno wymienić wszystkie ich rasistowskie ataki nie tylko na muzułmanów, ale może nawet przede wszystkim na chrześcijan. Nasiliły się one szczególnie

w ostatnich latach, kiedy doszło do kilku poważnych ataków na Kościoły i Klasztory, podczas których dokonywano podpałów lub obrzucano religijne obiekty koktajlami Mołotowa. Jeszcze częściej na murach chrześcijańskich obiektów pojawiają się obelżywe napisy obrażające Chrystusa oraz oczywiście jego wyznawców. Już przed dwoma laty były patriarcha Jerozolimy Michel Sabbah oskarżył izraelskie władze o tolerowanie podobnych ataków, bowiem poza „wyrazami ubolewania” rząd tego kraju nigdy nie doprowadził do ukarania winnych podpałów i innych aktów wandalizmu.

Na początku roku nad kondycją wspólnoty chrześcijańskiej w Izraelu na specjalnej konferencji zastanawiali się burmistrzowie „chrześcijańskiego trójkąta”, czyli trzech miast: Betlejem, Bajt Dżala i Bajt Sahour. Są one wciąż zamieszkane w większości przez wyznawców Chrystusa, ale cały czas ich populacja zmniejsza się z powodu emigracji, a na ich miejsce osiedlani są muzułmanie. Samorządowcy zwracali uwagę, że winę za ten stan rzeczy ponosi trwająca już siedemdziesiąt lat izraelska okupacja, a kolejnych kilka dekad jej trwania spowoduje całkowity zanik obecności katolików, prawosławnych i protestantów na terenie Izraela, którzy są zmuszeni do opuszczenia Ziemi Świętej przez aktywność syjonistycznego reżimu na rzecz utrzymywania braku perspektyw dla osób nie posiadających żydowskiego pochodzenia. Kończący się właśnie rok zapowiadano na konferencji moment krytyczny, spodziewając się przeniesienia amerykańskiej ambasady przez Trumpa – jak widać negatywny scenariusz się ziścił...

Autorstwo: M.

Źródło: Autonom.pl